Nr. 209. Lwów — Czwartek dnia 12 września 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ —

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. „ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem czajne miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub lub jegoejsce 60 hal. Głosy publiczności za jego mib jego miejsce 1 kor. Prywatna kowiersz lunoya 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Ukraińśtwo-socyalizm-anarchizm.

„Haliczanin" wywodzi, że ukraińśtwo w swej borbie weszło w ostatnią fazę swego rozwoju, gdzie już jawnie prowadzi się propagandę w kierunku wprowadzenia w praktykę aktów terroru Stwierdza to i „Diło" (w nr. 185) pisząc, że po wiecu w Haliczu chłopi mówili między sobą: „My już im pokażemy, co znaczy bić spokojnych chłopów. A mużyckie słowo jest twarde i mużyki umieją dotrzymać słowa. Ks. Witwicki i towarzysze popamiętają jeszcze dobrze swych halickich kawalerów". Organ narodowiecki, drukując te słowa, miał na celu: wpajanie we włościan i ogół ruski przekonania, że pora już kończyć z drukowaną i słowną polemiką, a należy przystąpić do czynów.

W drugim, przeznaczonym dla ludu organie „narodowego komitetu" w „Swobodzie", wzywa się już do takich czynów zupełnie jawnie: „Chwytajcie za pałki i walcie zdrajców!" W nr. 37 tego pisma czytamy dosłownie; „Taż organizujcie się do samoobrony. Gdzieby tylko kacapska swołocz urządzała wiece, gdzieby się uwijali różni kacapscy popi, ugadniacze, akademicy, tam nauczcie ich po swojemu rozumu". „Russ. Słowo" namawia swych biednych i otumanionych zwolenników do bójki (?) z wami, więc wy przygotowywujcie się sami do obrony, bo w przeciwnym razie was pokryje wstyd i hańba. Kto umiał bronić się przed Tatarami, umiał bronić się przed Polakami, potrafi obronić się przed domorosłymi janczarami. „Ano, buky do ruky, a chto was wkusyt — byjte!" To przynajmniej powiedziane bez ogródek.

„Zazwyczaj można słyszeć zdanie — pisze „Halicz." — że ukraińśtwo w samej swej istocie nie jest niczem innem, jak dążeniem do socyalizmu. I takie zdanie rozpowszechnione jest wszędzie nie wśród nas, tak że o niem nietylko mówię, ale się i pisze. Dotychczas właściwie ukraińśtwo przedstawiało się jako coś nieokreślone, niejasne tak, że takie zdanie do pewnego stopnia było usprawiedliwione, choć z drugiej strony często można widzieć inny, a nawet socyalistycznemu przeciwny kierunek. Wielu rzeczy niejasnych w postępowaniu ukraińców nie mogliśmy sobie wyświetlić, staraliśmy się tłumaczyć sobie zbyt wielką niestałość i zmianę poglądów w ruchu ukraińskim jakiemś rozdrażnieniem, histeryą, [illegible] stanem umysłowym. Dziś ukraińśtwo przyjmuje już taki wygląd, zarysowało się takimi formami, że przed nami stoją dość jasne kontury obrazu teraźniejszego ruchu ukraińskiego. Widzimy teraz zupełnie jasno, że ukraińśtwo zmierza nie ku socyalizmowi, lecz ku anarchizmowi. I jeśli ono od samego początku nie stanęło na punkcie jawnego anarchizmu, to przyczyna tego leżała w tem, że z razu ono bezwiednie błąkało się różnemi drogami, a gdy nawet niektórzy prowodyrzy doszli do pełnej świadomości swego położenia, oni woleli iść powolniejszym, ale tem pewniejszym krokiem".

Między anarchizmem a socyalizmem zachodzi ta główna różnica, że socyaliści uznają dyscyplinę partyjną, a wola jednostki jest ograniczona, podczas gdy anarchiści nie uznają żadnego zwierzchnictwa, żadnej wspólnej organizacyi, w którejby wola jednostki mogła być ograniczona w swym stosunku do ogółu. Jest też wielka różnica w taktyce. Socyaliści dążą do swych ostatecznych celów drogą ewolucyi pokojowej, anarchiści natomiast chcą cały ustrój społeczny wywrócić „do góry dnem" i dlatego posługują się środkami rewolucyjnemi. Anarchizm — to objaw chorobowy — to „moral insanity". Środki, jakimi się on posługuje, są w najwyższym stopniu niemoralne: kłamstwo, kradzież, skrytobójcze zabójstwo, oszczerstwo itd., przytem skrajna nie tolerancya wobec odmiennych przekonań, fanatyczna nienawiść wszystkiego, co mu nie na rękę.

Radykalne skrzydło obozu ukraińskiego stawiało w swym maksymalnym programie jeden punkt: socyalizm w polityce. Z czasem socyaliści ruscy zupełnie oddzielili się od radykałów i utworzyli osobną grupę, stanowiącą odłam polskiej partyi socyalistycznej i prócz języka nie mają nic wspólnego z narodowcami ruskimi. Jeśli okazują im sympatyę, to tylko w tym celu, aby spotęgować wśród Rusinów siłę żywiołu rewolucyjnego i ten żywioł zjednywać dla obozu socyalistycznego.

„Chociaż radykali ukraińscy postawili kiedyś w swym programie maksymalnym socyalizm w polityce — kończy „Halicz." — to jednak dotychczas nie działali oni nic pozytywnego dla przyswojenia naszemu narodowi teoryj socyalistycznych, co więcej, oni nawet nie starają się cokolwiek czynić w tym kierunku. Przedewszystkiem toczyli oni dotychczas zaciętą walkę przeciw wiarze i Cerkwi, lecz jest to działalność natury czysto destruktywnej dlatego, że w miejscu burzonej religii nie postawili niczego pozytywnego. Oni są wprost „ruinnikami" (według wyrażenia P. Kulisza), którzy się posługują tym hasłem dla określenia ruchu ukraińskiego. W ogóle cała ich działalność zmierza niemal wyłącznie do podżegania przeciw wszystkim i wszystkiemu, co nie zalicza się do obozu ukraińskiego i w tym względzie są oni istotnie niezrównanymi mistrzami, tak, że nawet między sobą jedni intrygują przeciw drugim".

Radykalizm rosyjski.

Ks. Eugeniusz Trubeckoj w ostatnim numerze swojego „Mosk. Jeżeniedielnika" kreśli nader interesującą charakterystykę radykalnej inteligencyi rosyjskiej, dążącej nie do reform, lecz do wprowadzenia w czyn dewizy: „wszystko albo nic".

„Wszystko albo nic" — oto hasło, które słyszymy już od ośmiu prawie lat, od początku ruchu wolnościowego, od tego czasu, kiedy młodzież uniwersytecka wystąpiła w roli jego awangardy. I koniec tego hasła, jego wynik praktyczny — również ten sam — nic! Reakcya odmawia ruchowi wolnościowemu absolutnie wszystkiego Pomimo to, sama reakcya wywołuje mniejsze rozdrażnienie, aniżeli połowiczne ustępstwa ze strony rządu. Aleksander II wywołał przeciwko, sobie całe morze złości i nienawiści ze strony radykalizmu rosyjskiego, dlatego właśnie, że wszedł na drogę ustępstw.

Ustępstwa, umiarkowane liberalne reformy nie dadzą się zawrzeć w dylemacie, naruszają świętą formułę, a dlatego doprowadzają do wściekłości. „Ani wszystko, ani nic, lecz coś niecoś", tego radykalista znieść nie może, na to odpowie przedewszystkiem wybuchem nienawiści, albo i wybuchem, w innem, literalnem znaczeniu tego słowa.

Cecha ta odbija się i w wielkiem i w małem. Jak dobitnie, naprzykład, zaznaczyła się w historyi ruchów studenckich! Ucząca się młodzież zawsze dość życzliwie traktowała b. ministra oświaty Deljanowa, który zniósł autonomię uniwersytecką. Od tego czasu było u nas wielu ministrów oświaty. Za mojej pamięci ani jeden, nawet zmarły Bogolepow, za którego studentów pakowano do wojska, nie wywołał takiego rozjątrzenia, jak Wannowski, który pierwszy wszedł na drogę ustępstw i reform. Studenci kijowscy spalili na placu nie czasowe przepisy Bogolepowa o braniu studentów do wojska, lecz przepisy czasowe Wannowskiego, które dawały studentom pewne prawa korporacyjne. Wówczas wyraziłem przypuszczenie, które, niestety, okazało się bardzo bliskiem prawdy, że kiedyś tak samo będzie spalona na placu pierwsza konstytucya rosyjska

Potem, już w epoce konstytucyjnej, słyszałem z ust radykalnej młodzieży takie zdanie o umiarkowanych projektach agrarnych: „Dobrobyt włościanina — nie leży w naszym interesie, ponieważ wytwarza zadowolenie i uspokaja!" Przypomnijmy sobie smutne losy manifestu z 30 października. Czyż nie był on sygnałem do ogólnego powstania? Ile nieszczęść sprawiła Rosyi sama obawa inteligencyi radykalnej, że manifest ten zadowoli i uspokoi ludność!

Radykalizm rosyjski nie uznaje nietylko tego, co się stało, ale i tego, co można osiągnąć. Dlatego też jego maksymalizm w praktyce objawia się jak nihilizm, dzika, niczem niepohamowana i przed niczem nie cofająca się żądza burzenia. Z formuły: „wszystko albo nic" w gruncie rzeczy udaje mu się dopiąć urzeczywistnienia tylko drugiej jej części — „nic". Wobec tego zrozumiałem jest, dlaczego z tą formułą zwykle wiąże się druga, jej pokrewna i równie nihilistyczna — „im gorzej, tem lepiej".

Tutaj tkwi fatalna przyczyna wszystkich przeżywanych przez nas niepowodzeń i krachów. Konieczność ustępstw i reform dla uspokojenia Rosyi, oto ten jedyny argument w ustach umiarkowanej opozycyi, który od czasu do czasu wpływał na rząd. Teraz, wskutek zabiegów radykalizmu rosyjskiego, stracił on swą siłę przekonywującą. Dowiedziono niezbicie, że nie może być pojednania z nieprzejednanymi, że ustępstwa nie prowadzą do uspokojenia, lecz, przeciwnie, wywołują nową falę rewolucyjną. Kiedy rząd przekonał się o nieliczności tych warstw ludności, które troszczą się o utrzymanie już porobionych ustępstw, zaczął cofać te ustępstwa. Dopóki zdawać się mogło, że rewolucya daje coś niecoś, radykaliści tracili równowagę. Teraz, kiedy stało się widocznem, że nie daje nic, oburzenie ich straciło całą swą siłę. Po co się unosić?: ocalili przecież swoją formułę!

Zarzucając inteligencyi rosyjskiej pomaganie reakcyi, ks. Trubeckoj usiłuje następnie wyjaśnić te maksymalistyczne właściwości. Oddawna już zauważano, że fanatyzm rosyjskiej inteligencyi radykalnej, jest ściśle związany z jej nieświadomą religijnością.. Wszelką utopię socyalną bierze za dogmat religijny, za objawienie, którego każda litera jest świętą. Każda rosyjska partya rewolucyjna ma tendencyę do przekształcenia się w sektę, która uważa się za jedynie prawdziwy kościół i dlatego nienawidzi wszystkie inne sekty, jako heretyczne. Każda ma swoją ewangelię — od Marxa lub od kogoś innego, swoich rewolucyjnych świętych i męczenników i święta, w które należy wstrzymywać się od pracy i nic nie robić.

Maksymalizm, w szerokiem znaczeniu tego słowa — to ich ogólna cecha. A źródło jego — zawsze jedno i toż samo. W istocie swojej — maksymalizm — jest niczem innem, jak spaczeniem jednej z najsympatyczniejszych i najcenniejszych stron charakteru rosyjskiego. Jest to jedna z wielu aberacyj naszego poczucia religijnego — wykolejenie szukania prawdy. Niezadowolenie ze wszystkiego wogóle, niezdolność do kompromisów, nietolerancya, skłonność do wygórowanych, maksymalnych żądań — wszystko to są przejawy tej żądzy bezwarunkowej, absolutnej prawdy, która żyje nietylko w naszym inteligencie, ale i w ludzie prostym.

Ks. Trubeckoj przychodzi ostatecznie do przekonania, że ten „maksymalizm" i doktrynerstwo mogą doprowadzić do zaniku wszelkiego życia społecznego:

„Nie można uczyć się w szkole, ponieważ nie mamy „prawdziwie demokratycznej" szkoły, nie można uchwalać nowych praw w parlamencie, ponieważ nie mamy „prawdziwego przedstawiciela narodowego." Nie można cierpieć jakiejkolwiek władzy, dopóki władza nie przejdzie w ręce ludu. Nie można pozwalać na zajmowanie się rolnictwem, dopóki wszystka ziemia nie przejdzie w ręce ludu; nie można dawać pracować fabrykom, dopóki nie dobijemy się ośmiogodzinnego dnia roboczego. Nie można dawać żyć, dopóki nie odniosą zupełnego tryumfu nasze święte formuły. Cóż z tego, że przez to przyczyniamy się do nędzy ludu, że usuwamy wszelkie bezpieczeństwo, prowadzimy do nieskończoności beznadziejną partyzancką walkę i wytwarzamy silną reakcyę. Nasz cel — to nie człowiek, nie jego pomyślność i szczęście, lecz formuła, która dla nas jest tem samem, czem Jehowa dla żydów".

Epilog sprawy o spisek na życie cara.

Z Petersburga piszą:

Gdy dzień każdy przynosi po kilka nowych wyroków śmierci i kilka egzekucyi, współczucie ogółu, jak gdyby nie było w stanie ogarnąć wszystkich ofiar rządowego teroru, skupia się na niektórych. Takimi wybrańcami opinii społecznej byli w ciągu ostatnich dni trzej skazani na śmierć za spisek na życie cara: Nikitinko, Sieniawski i Naumow.

„Czy wyrok został zatwierdzony?" „Czy cesarz ułaskawi?" „Jakże piękna sposobność dla cara pokazać wspaniałomyślność, zdobyć sympatye szerokich mas!" „Ułaskawienie trzech skazanych przysporzyłoby carowi więcej przyjaciół niżeli nawet najmędrsze reformy." Takie zdania krzyżowały się bez ustanku w salonach, w warsztatach fabrycznych, w kółku rodzinnem i w konspiracyjnem mieszkaniu. Lecz car nie rozumie psychologii tłumu, niedostaje też mu całkowicie tego impulsu, który posiadają tylko prawdziwie wielcy mężowie, korzystania ze sposobności, aby jednem słowem zatrzeć całą przeszłość krwawą, wzbudzić entuzyazm masy. Sympatya ogółu jest zresztą w tutejszych sferach najwyższych najgorszem poleceniem.

Przetrzymawszy opinię publiczną tak długo w całkowitej nieświadomości co do szczegółów spraw spisku, rząd uważał za stosowne w przeddzień wykonania wyroku opublikować obszerne sprawozdanie. Akt oficyalny obejmujący sześćset wierszy ścisłego druku, zredagowany jest nader umiejętnie i mniej krytycznie usposobiony czytelnik wynosi pewne przekonanie o istnieniu spisku i winie skazanych. Jeżeli bliżej przypatrzymy się temu elaboratowi, uważamy, że całe oskarżenie zbudowano wyłącznie na zeznaniach jednego tylko świadka.

Przed rokiem mniej więcej Naumow, syn zawiadowcy biura telegraficznego przy rezydencyi cesarskiej w Carskiem Siole poznajomił się z kozakiem ze straży pałacowej i starał się wciągnąć go do związku rewolucyjnego. Kozak udawszy gotowość, wyjawił wszystko zwierzchności i otrzymał wskazówki, aby pozornie utrzymywał nadal związek z rewolucyonistami i tym sposobem kozak dopomógł odkryć całe gniazdo. Jednem słowem kozak stał się agentem tajnej policyi, bywał na zgromadzeniach rewolucyonistów, tam też poznał wszystkich oskarżonych. Na posiedzeniach mowy nie było o zamachu na cesarza, natomiast trzej główni spiskowcy namawiali go jakoby, każdy zresztą z osobna i w cztery oczy, aby podjął się tego czynu, gdy zaś kozak odmówił, starali się wybadać go o pozycyi parku, gdzie car odbywa zwykle swe spacery. czy w mundurze kozaka można przeniknąć do wnętrza pałacu i do gabinetu cesarskiego, oraz gdzie można zamówić odpowiedni strój. Co się tyczy dowodów materyalnych, mimo że areszt nastąpił całkiem niespodzianie, znaleziono jedynie plan sytuacyjny parku w Carskiem Siole, nakreślony ręką kozaka, oraz kilka telegramów szyfrowanych, donoszących o przyjeździe wielkiego księcia lub Stołypina. Telegramy także pochodziły od owego kozaka.

Jeżeli trzej spiskowcy rzeczywiście nosili się z myślą popełnienia królobójstwa, to należy się dziwić, iż w ciągu dziewięciu miesięcy znajomości swej z owym kozakiem nie zdążyli uczynić żadnych przygotowań; najmniejszego nie znaleziono świadka, dowodzącego o zbrodniczych zamiarach. Nawet telegramy owego kozaka detektywa, donoszące o przyjeździe Stołypina, wydają się raczej niezręczną prowokacyą, gdyż oskarżeni ani razu na nie nie reagowali, nic ku urzeczywistnieniu swych projektów nie przedsięwzięli.

Mimo to sąd uważał przytoczone dowody za wystarczające dla wydania wyroku śmierci.

Gdy środki obrony prawnej były wyczerpane, rozpoczęły się rozpaczliwe starania krewnych, by skazanym wyjednać ułaskawienie. Przyjechała z Sewastopolu matka Nikitinka, który do niedawna był oficerem marynarki i w swoim czasie na śmierć prowadził głośnego dowódcę buntu marynarskiego — Szmita. Bohaterska śmierć Szmita i jego towarzyszy tak wpłynęła na wrażliwy umysł młodzieńca, że niebawem wystąpił z szeregów wojska; jak gdyby poddając się tragicznemu fatum, stopniowo dał się wciągnąć w koła rewolucyjne. Stał się zaciętym wrogiem rządu, jednym z najczerwieńszych rewolucyonistów, co też otwarcie przyznał, tylko zamiaru zabójstwa cesarza zaprzeczał stanowczo do końca. Wyrok przyjął spokojnie. Kiedy zaś matka starała się natchnąć go nadzieją, prosił, aby zaniechała wszelkich starań. Na to nieszczęśliwa kobieta odparła ze słodyczą: Synku, cośkolwiek przedsięwziął, nigdy ci nie przeszkadzałam; pozwólże mi teraz robić, co mi serce każe". Tego samego dnia wysłała błagalną prośbę do cara oraz do cesarzowej, osobiście była u komendanta, prosząc o wstrzymanie egzekucyi, zanim nadejdzie odpowiedź.

Jednocześnie nieślubna żona drugiego skazańca Siniawskiego, zwróciła się z prośbą o pozwolenie zawarcia ślubu i ulegalizowania półtorarocznego dziecka. Nie trudno domyślić się że i ten krok zrobiony był, by zwrócić uwagę na skazanych i wyjednać ułaskawienie, a raczej zamianę kary śmierci na katorgę, gdyż o całkowitem ułaskawieniu naturalnie mowy nie było. Synod udzielił pozwolenia. Wstrząsający ten akt odbył się w celi więziennej; duchowny, po dokonaniu krótkiej ceremonii, zwrócił się do oblubieńca, życząc mu tego, co najdroższe jest dla człowieka — życia.

W nocy z d. 2 na 3 września oznajmiono skazanym, iż wyrok został zatwierdzony. Pozwolono im pożegnać się z towarzyszami, skazanymi na lżejsze kary; trzymali się mężnie, natomiast kobiety nieprzytomne w spazmach płaczu musiano wynosić z celi, gdy minęło 20 minut, przeznaczonych na owe ostatnie widzenie się.

O godzinie drugiej w nocy trzech delikwentów wsadzono na statek, który się skierował w dół Newy. Niedaleko od ujścia tej rzeki jest półwysep, który ostrym trójkątem wrzyna się w morze. zwany Lisim nosem, miejscowość piaszczysta, odludna. Tam wylądowano; chłodny powiew od morza zdmuchnął mgły nocne i na tle szarzejącego poranku wyraźnie zarysowała się szubienica. Latarnie kozaków migotały martwym blaskiem.

Naumow, najmłodszy, spowiadał się, dwukrotnie kląkłszy pocałował ziemię i pierwszy poniósł śmierć. Po nim zostali straceni kolejno Nikitinko i Siniawski.

Rano, jak zwykle, u bramy więziennej czekała nieszczęśliwa matka, oficer ze straży, do którego zwróciła się z pytaniem, czy prędko pozwolą jej widzieć się z synem, zmieszał się i

---

35

Br. Jerzy Ompteda.

HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS

(Ciąg dalszy.)

12.

Jego pierwsza droga była natychmiast na ulicę Pilnejską. Tym razem nie troszczył się wcale o to, czy Lola go oczekuje, ale wprost zadzwonił. Otworzył mu jej ojciec.

Rudolf nie przypuszczał takiej możliwości i odskoczył przerażony.

— Kogo pan szukasz? Czem mogę służyć? — zapytał stary pan.

W pierwszej chwili Rudolf nie mógł znaleść odpowiedzi i patrzył na ojca Loli, jak na jakieś straszne widmo.

Pan Lehman prosił go, aby wszedł bliżej.

Rudolf wydawał się sam sobie śmiesznym; nie wiedział, co ma odpowiedzieć. Zwolna tylko zdawał sobie sprawę ze swego położenia i wymyślał sobie wymówkę, mianowicie zapytanie: czy ma zaszczyt mówić z doktorem Schumannem. Stary Lehmann jednak go uprzedził i rzekł:

— Panie hrabio, wiem, po co pan tu przyszedłeś, a przynajmniej mogę się domyśleć. Pan chciałeś zobaczyć moją córkę.

Rudolf przeraził się, Lehman zaś mówił dalej:

— Bardzo się cieszę, że nareszcie pana hrabiego zobaczyłem. Zamierzałem już nieraz odwiedzieć pana, ale po pierwsze, moje odwiedziny mogłyby być przez pana źle przyjęte, a powtóre, jestem w moim interesie niezbędny. Dziś tylko z powodu przeziębienia musiałem zostać w domu.

Zakaszlał i mówił dalej:

— Nic wielkiego; kilka dni wypoczynku w domu i będę zdrów. Otóż, jak mówiłem, pragnąłem pomówić z panem o mojej córce. Wiem o tem, żeście zawsze razem jeździli na bicyklach. Nigdy o tem córce nie mówiłem. Widzisz pan, ja muszę sobie przypisać wiele winy. Powinienem był więcej czuwać nad dziewczętami. Ale jestem cały dzień zajęty; pan nie jesteś w możności wmyśleć się w położenie kupca. Wieczorem znowu schodzę się z kilkoma przyjaciółmi, a także ze względu na interes. Muszę utrzymywać stosunki z moimi starymi klijentami. Krótko: także wieczorami nie troszczyłem się o moje dzieci. Usprawiedliwiałem się sam przed sobą tem, że starsza wyrosła już z czasów, w których robi się głupstwa i będzie czuwać nad młodszą.

Po takiej przemowie ojciec Loli wydał się Rudolfowi prawie komiczną figurą. Nic jednak nie odpowiedział, a tymczasem stary Lehmann mówił dalej:

— Rozgadałem się, bo chciałem już dawno wszystko panu jasno wytłumaczyć. Więc kiedyśmy się przypadkowo spotkali, nie ma powodu odkładać. Ponieważ mam przed sobą szlachcica...

Słowo to dotknęło Rudolfa jak zgrzyt żelaza. Zdradzało ono sposób myślenia ojca Loli, jego pojęcia kastowe, jego parafiańszczyznę. Ukłonił się i rzekł szybko:

— Proszę bardzo; wprawdzie nie wiem, co pan ma mi powiedzieć, ale jestem gotów... Proszę, niech pan będzie taki uprzejmy.

Pan Lehmann zaczął dalej mówić:

— Powiedziałem, że mam przed sobą szlachcica. Otóż musi pan wszystko uwzględnić. Nie miałem dotąd, jako ojciec, powodu, wkraczać w tę sprawę. Jest to stara historya, że jeżeli zwraca się uwagę dziewczęcia na to, co ryzykuje, to głupia dziewczyna właśnie to zrobi. Pan jesteś jeszcze bardzo młodym panem i niczego jeszcze nie doświadczyłeś. Ale uważa pan, skoro będziesz pan tak starym jak ja i będziesz miał potomstwo jak ja...

Rudolf przerwał mu:

— Bardzo proszę, o tem jeszcze nie myślę. Ale mam nadzieję, że zrozumię pana, chociaż jestem o tyle młodszym... A więc proszę...

— Tak, tak... Cóż to ja chciałem powiedzieć. Widzi pan, chciałem się odwołać do pańskiego honoru szlacheckiego i powiedzieć panu: to wszystko z moją dziewczyną niema celu. Widzi pan, że nie jestem okrutnym ojcem. Jestem rozsądnym i wie pan...

Naraz przymrużał jedno oko i uśmiechnął się:

— Widzi pan, ja także byłem młodym i wiem, jak na świecie się dzieje i nie chcę wcale występować jak kaznodzieja. Ale widzi pan, właśnie dlatego nie biorę życia z różowej strony, ale biorę je praktycznie, jak przystało na kupca. I mówię sobie, panie hrabio...

Tu wyciągnął przed siebie obie ręce i wzruszył ramionami:

— To naprawdę niema żadnego celu. Nic z tego nie będzie.

— Pozwól pan, czego pan właściwie sobie życzysz? — zapytał Rudolf — Nie rozumię pana...

— Panie hrabio, nie udawaj pan. Pan wie dobrze, o co mi idzie. Dziewczyna jest młoda i zakochana. Mnie się nie zwierzyła, ale moi przyjaciele zwrócili moją uwagę na to, co się dzieje. Jeden mówi: Słuchaj, Lehmann, twoja najmłodsza jeździ teraz dużo na bicyklu a z eleganckim panem. Przychodzi inny i powiada, abym Loli pilnował, by jakiego głupstwa nie zrobiła. No, człowiek robi się zły i odpowiada: nie mieszajcie się do rzeczy, które was nie obchodzą. Ale w końcu przychodzi chwila, gdzie myślę sobie: a jeżeli by się coś naprawdę stało, to wyrzucałbyś sobie potem przez całe życie. Dziewczętom nie mogę nic powiedzieć, gdyż byłyby sceny. Nie umiałem dzieci wychowywać. A teraz, gdy dziewczęta są dorosłe, wysunęły mi się zupełnie z rąk. Widzi pan, już raz miałem taką głupią historyę, z moją starszą. Była ona zaręczoną. Zgodziłem się na to. Włóczyli się ze sobą całe lata, wprawdzie nic złego nie zrobili, ale potem zaręczyny się rozeszły, a dziewczyna jest już teraz za stara i nie znajdzie drugiego. Już nie wydam jej za mąż.

(C. d. n.)

jak gdyby mu zabrakło odwagi wypowiedzieć całą okropną prawdę, oświadczył, że skazanych tej nocy przewieziono do twierdzy Pietropawłowskiej. Przebłysk nadziei rozjaśnił twarz staruszki: ułaskawienie! U wrót cytadeli stróż oświadczył kategorycznie, że tej nocy nikogo nie przywieziono... Trwoga, niepewność... Niebawem zapytany przez telefon obrońca wyznać musiał smutną prawdę.

Korespondencye.

Londyn, 4 września.

(Księstwo Cumberland w Anglii. — Podróże królowej Aleksandry. — Troska pary królewskiej. — Koronowana miłośniczka zacisza. — Wydatki damy wielkiego świata.)

Król Edward kończy doroczną kuracyę leczniczą w wód czeskich. W Windsorze i Buckingham-Palace czynią się przygotowania na powitanie monarchy. Jak wiadomo, król angielski bezpośrednio po widzeniu się z Wilhelmem II. spotkał się w Gmunden ze swymi krewnymi, księciem i księżną of Cumberland. Ten prastary, bo przeszło 900 lat istniejący ród Guelfów został w czasie ostatniej wojny austryacko-pruskiej (1866) tronu pozbawiony. Wówczas Prusy zagarnęły królestwo hanowerskie, króla Jerzego V pozbawiły tronu i państwo jego wcieliły do korony Hohenzollernów. Przeciw temu wniósł Jerzy V protest ogłoszony w Wiedniu dnia 23 września 1866. Zdetronizowany ród opuścił swą ojczyznę i osiadł w Gmunden, gdzie dotąd przebywa. Edward VII szczególniejszą sympatyą darzy ks. Ernesta Cumberland. Tym razem zaprosił go wraz z małżonką, by odwiedził w jesieni Anglię. Książęstwo zamieszkają na zamku Windsor, a wyjadą z Anglii przed odwiedzinami Wilhelma II.

Królowa Aleksandra bawi obecnie w Norwegii u swej najmłodszej córki, królowej Maud, małżonki Haakona. Stamtąd uda się królowa angielska do Kopenhagi i zamieszka na wybrzeżu, w willi, którą wybudowała wraz z siostrą swą, carową Maryą-Dagmarą, Matką Mikołaja II. Obie siostry spędzają razem w tem ustroniu co roku po kilka tygodni. Pałacyk urządzony jest bardzo skromnie, ale z wielkim gustem. Obrazy, jakie zdobią komnaty, są utworami członków rodzin panujących.

Stan zdrowia córki Edwarda VII, księżniczki Wiktoryi jest stale niepomyślny. Dokonana przed kilkoma miesiącami operacya okazała się bezskuteczną. Przyboczny lekarz ks. Wiktoryi, sir Frederic Treves doradza chorej odbywanie dłuższych podróży zagranicznych. Na to jednak księżniczka zgodzić się nie chce i woli żyć w odosobnieniu, w zielonej Szkocyi. Zamiłowanie samotności odziedziczyła Wiktorya po matce, która, jako monarchini musi brać udział w publicznych przyjęciach, czyni to jednak niechętnie, a czas wolny od przyjęć spędza zawsze w zaciszu. Królowa Aleksandra unika wszelkich powitań oficyalnych, z wielką trudnością zgadza się wenty na cele dobroczynne. Nigdy jeszcze publicznie nie przemawiała, a słowa zastępuje miłym uśmiechem.

Damy wielkiego świata roztaczają wprost bajeczny przepych w swych pałacach i zamkach, zbytek nie znany i nie praktykowany na kontynencie. Wielkie sumy pochłaniają stroje. Toaleta na przyjęcie u dworu kosztuje około 2000 koron. Nadto ma każda z tych pań co najmniej 6 toalet wieczornych po 20 gwinei, 3 stroje na wyścigi w Ascot po 25 gwinei, 4 stroje na przejażdżki w Hyde Park po 16 gwinei, 4 inne spacerowe po 10 gwinei, 2 płaszcze do teatru po 20 gwinei, 2 toalety do jazdy konnej po 18 gwinei, 12 parasolek, każda przeciętnie po 4 gwinei, 2 strusie boa po 15 gwinei. Około 50 par rękawiczek, 12 kapeluszy po 5 gwinei. Bielizna kosztuje rocznie 100 funtów szterlingów, obuwie około 70 funtów Ogólny wydatek na stroje damy angielskiej wynosi około 25.000 kor. Lecz to wszystko obliczone jest tylko na jeden sezon londyński. Osobne wydatki pociągają przejażdżki do Goodwod, Cowes i do Szkocyi na polowania. Na wyścigi w Cowes potrzebną jest osobna wyprawa.

Jesienne toalety kosztują około 260 ft. szt. t. j. 6000 kor. Na podarki i inne okolicznościowe wydatki potrzebną jest suma 800 ft. szt. Nie licząc klejnotów i futra, wydaje szanująca się arystokratka angielska rocznie na swe potrzeby około 50.000 koron. Prowadzenie domu otwartego w Londynie pochłania olbrzymie sumy. W czasie jednego sezonu utrzymanie domu kosztuje tu co najmniej 145.000 kor. Na dwa bale i około 5 obiadów wydaje się około 80.000 kor.; 25.000 kor. przypada na inne wydatki. Gdy się dołączy do tego ogromne sumy na toalety balowe, ogólna suma wydatków wzrośnie do wysokości 240.000 koron. Bardzo wiele kosztuje zawsze dekoracya kwiatowa, jednorazowo wydaje pani domu na kwiaty 5 do 7000 koron. Koncert w domu prywatnym kosztuje 25 do 40.000 kor. Drogą też jest orkiestra do tańca; muzykant otrzymaje za jedną noc 72. koron.

Jan. Wołożyński.

Austryacki następca tronu.

W prasie zagranicznej bardzo rzadko pojawiają się wzmianki o przyszłym dziedzicu korony Habsburgów. W ostatnich czasach osoba następcy tronu coraz bardziej wychyla się na pierwszy plan; więc też i zagranica poczyna baczną na arcyksięcia zwracać uwagę. I tak światowy dziennik „Figaro“ zamieścił 7 bm. artykuł pt. „Francois-Ferdinand d'Autriche Este; archiduc héritier“, w którym czytamy między innemi:

„Arcyksiążę Franciszek Ferdynand austryacki dzierżył w tym roku naczelne dowództwo w czasie wielkich manewrów armii austryacko-węgierskiej. Cesarz Franciszek Józef poraz pierwszy od czasu wstąpienia swego na tron, zrzekł się godności, do jakiej zawsze szczególniejszą przykładał wagę, a także po raz pierwszy arcyksiążę następca tronu pełnił publicznie doniosłe funkcye, jakie zwróciły nań powszechną uwagę“.

„Figaro“ pisze dalej, że bratanek cesarza jest najbliższym korony skutkiem katastrofy w Mayerlingu. Odebrał staranne wychowanie, jak wszyscy książęta domu cesarskiego, w służbie wojskowej szybko awansował i został w końcu mianowany generałem kawaleryi, oraz inspektorem armii, które to godności piastuje po dziś dzień.

„Podobno Franciszek-Ferdynand — zdaniem organu paryskiego — nie jest ożywiony duchem wojowniczym. Życie i wychowanie uczyniły zeń żołnierza, ale nie namiętnego miłośnika rzemiosła wojennego. Podobnie jak stryj jego, Franciszek Józef I, tak i on uważa powołanie wojskowe za wielką szkołę karności i patryotyzmu, przeznaczoną na to, aby dawała monarchii synów oddanych i pełnych poświęcenia, gotowych, w razie potrzeby, do obrony granic państwa. On nigdy nie okazywał najmniejszej chęci paradowania publicznie w lśniącym uniformie wojskowym. Nic nie jest bardziej obcego jego charakterowi. Zresztą on nigdy nie uczuwał potrzeby wysuwania się na czoło, gdy go obowiązek nie wzywał do tego.

„Arcyksiążę następca tronu miłuje zacisze, spokój i pracę. Być może, iż jest to następstwem jego młodości, jaką przeżył w cierpieniach fizycznych. Trapiła go ciężka choroba piersiowa, która nieraz zagrażała jego życiu. Dłuższy pobyt w strefie umiarkowanej wpłynął na polepszenie jego zdrowia; wyleczył się całkowicie na ziemi francuskiej, w Cannes, a następnie na Korsyce“.

„Powiadają, że książę zawdzięcza te świetne wyniki radom „d' une jeune fille charmante“, obdarzonej wszelkimi wdziękami niewieścimi, hrabiance Chotekównej, którą poznał w domu swego krewnego, arcyksięcia Fryderyka. Uważał, że uiści dług wdzięczności, poślubiając młodą hrabiankę. Cesarz aprobował ten związek morgantyczny i nadał hr. Chotekównej tytuł księżnej Hohenberskiej.

„Ten maryaż uczynił arcyksięcia bardzo popularnym. Zrzekł się tego, by jego dzieci mogły dziedziczyć prawo do tronu, ale równocześnie zapewnił sobie ciche szczęście domowe i tego się doczekał. Zamek Konopiszt, w Czechach jest gniazdkiem rozkoszy rodzinnych, a dostojni goście, którzy przekraczają progi rezydencyi arcyksiążęcej, mogą się o tem najlepiej przekonać“.

„Cesarz obznajamia stopniowo swego bratanka z obowiązkami monarszymi. Wtajemnicza go w sprawy wojskowe, powierza mu część swych godności i odsłania przed nim arkany polityki. Franciszkowi-Ferdynandowi była poruczoną misya reprezentowania monarchy w Londynie na koronacyi króla Edwarda i w Berlinie na zaślubinach cesarzewicza“. Następnie pisze „Figaro“, że arcyksiążę wpłynął w r. 1902 na porozumienie między dr. Körberem a Schellem w sprawie ugody celno-handlowej; z jego inicyatywy cesarz powierzył ster ministerstwa austryackiego Włodzimierzowi br. Beckowi, który był swego czasu jego profesorem.

Dalej pisze wspomniany dziennik, że następca tronu jest namiętnym myśliwym i wszystkie wolniejsze chwile poświęca temu sportowi. Z szczególniejszą przyjemnością poluje na grubszą zwierzynę: jelenie, dziki itd. Obliczono, że arcyksiążę ubił w swem życiu ni mniej ni więcej, jak 3000 jeleni.

Krążyły wieści, że następca tronu żywi niechęć ku Węgrom i jest „zacofanym klerykałem“. Wszystko to nie jest zgodnem z prawdą. Arcyksiążę mówi biegle i pisze po węgiersku; postarał się nawet o to, aby i jego małżonka zaznajomiła się z tym językiem. Niejednokrotnie okazywał Węgrom swą żywą sympatyę. Franciszek-Ferdynand, jak wszyscy członkowie dynastyi habsburskiej, jest gorliwym katolikiem i nie odmawia protektoratu katolickim dziełom dobroczynności; nie wynika jednak z tego, aby miał być „zacofanym klerykałem“.

Arcyksiążę jest całem sercem przywiązanym do swego stryja i władcy; jest świadom doniosłości swych obowiązków, czemu dał wyraz, przemawiając podczas pogrzebu swego brata, Ottona do syna jego 17-letniego arcyks. Karola Franciszka Józefa w te słowa: „Kochany bratanku, jest mojem pragnieniem, abyś mi dziś, na grobie twego ojca, przyrzekł, że będziesz się przygotowywał do życia, jakie cię czeka. Odziedziczysz kiedyś koronę po mnie. Pamiętaj o tem, że obowiązki suwerena są najcięższe ze wszystkich i najtrudniejsze do spełniania“. Te słowa charakteryzują wymownie księcia, który kiedyś, jako Franciszek-Józef II. ozdobi swe skronie koroną Habsburgów.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc wrzesień.

Kronika.

Lwów, dnia 11 września 1907.

Kalendarzyk.

We czwartek 12 września Gwidona Wyz. — Gr. kat. Aleksandra. — Kal. słow. Radzimira.
Wschód słońca 5·40, zachód 6·12.

W piątek 13 września Tobiasza. — Gr. kat. Poł. Poj P. Boh. — Kal. słow. Chronisława.
Wschód słońca 5·41, zachód 6·10.

W sobotę 14 września Podwyższenie ś. †. — Gr kat. Sept. Symeona. — Kal. słow. Ziemomysła.
Wschód słońca 5·42 zachód 6·8.

Kronika lwowska.

× **W sprawie sejmowej reformy wyborczej** zwołał Związek rękodzielników, kupców i przemysłowców na dziś o 7 wieczór do sali „Gwiazdy“ walne zgromadzenie, na które zaprosił także posłów z miasta Lwowa. Związek oświadcza się najbardziej stanowczo nie tylko przeciw wprowadzeniu powszechnego i równego prawa głosowania do sejmowej ordynacyi wyborczej w myśl projektów socyalistycznych, ale także przeciw wprowadzeniu takiego prawa pod jakąkolwiek inną pokrywką i choćby w towarzystwie jakiejś kuryi uzupełniającej.

× **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 12 bm. o godzinie 6 wieczór.

× **Podrożenie cen węgla.** Od 1 września cena centnara węgla dla opału domowego podniesioną została o 18 hal. Jest to w ciągu roku czwarte podwyższenie ceny węgla i jest niezwykle wielkie. Nadto na podrożenie węgla wpływa jeszcze i to, że kopalnie nie chcą wchodzić w stosunek wprost z konsumentami, którzy dlatego muszą pokrywać jeszcze koszta pośrednictwa, tem większe, że jak u nas, otrzymują węgiel dopiero z trzeciej, czwartej, a nierzadko i dalszej ręki.

Kronika krajowa.

Wielka defraudacya w Krakowie. Tow. asekuracyjne „New-Jork“ wyznaczyło nagrodę 3.000 k. za ujęcie Rablina, który zdefraudował list z 32.447 kor. przeznaczony dla adw. dr. Iskrzyckiego. Pieniądze te przesłała bowiem wiedeńska agencya tow. New-Jork dr. Iskrzyckiemu listem rekomendowanym, wysłanym za recepisem zwrotnym, bez upoważnienia od dr. Iskrzyckiego do obrania tej formy przesyłki. List ten doręczyła poczta, wbrew odnośnym przepisom, zamiast do rąk własnych adresata, w jego nieobecności pisarzowi kancelaryjnemu, niejakiemu Stanisławowi Rablinowi, który nie miał pełnomocnictwa do podejmowania przesyłek pocztowych. Za całą sumę odpowiada towarzystwo New-Jork, które na własne ryzyko przysłało tak znaczną kwotę dla oszczędzenia kosztów przesyłki, listem rekomendowanym. Ponieważ list ten miał być asekurowany, więc szkoda spadnie zapewne na towarzystwo asekurujące listy „Providentia“ we Wiedniu.

Na ślad Rablina dotychczas nie natrafiono. Podobno Rablin był w ostatnich latach w Monte-Carlo i tam studyował system gry; od czasu pobytu w jaskini gry opanowała go gorączka zdobycia pieniędzy. Skorzystał z pierwszej sposobności...

W Kołomyi zaprowadzoną zostaje z dniem 12 bm. w oddziale telegraficznym i telefonicznym urzędu pocztowo-telegraficznego nr. 1 całodzienna i całonocna służba.

Z kroniki rozbojów hajdamackich. Z Mikołajowa piszą do „Haliczanina“: „Pod przewodem nauczyciela ludowego w Nadiatyczach, Matły, żarliwego wyznawcy i głosiciela radykalizmu i słuchacza teologii, Melnyczyna zjawiła się na sejmiku relacyjnym ks. Dawydiaka w Rozwadowie szajka nadiatyckich hajdamaków z zamiarem zaburzenia wiecu ludowego. Wszelako wobec podniosłego nastroju zebrania nie odważyli się ci pałecznicy wystąpić tam publicznie. Tylko po kątach, pod parkanem cerkwi wyprawiali hałasy ci nędzni herceje. Atoli wkrótce byli zmuszeni do opuszczenia miejsca zebrania. Matła nie ograniczył się na tem, ale zabrał swą watahę do karczmy „Na Hejdzie“, między Rozwadowem a Nadiatyczami i po sutej libacyi „na odwagę“ urządzili oni zasadzkę w rowie, na gościńcu rządowym, na wracających z Rudnik i Horucka uczestników wiecu. Niecny i zbredniczy plan udał się wojowniczemu nauczycielowi. Mianowicie wśród ciemności nocy rzuciła się pod jego komendą szajka nadiatyckich hajdamaków z pałkami na wozy włościan, wracających do Rudnik i Horucka i pobiła do krwi swe niewinne ofiary. Dwom chłopom wybito oczy, jednemu rozwalono głowę a 7 odniosło cięższe lub lżejsze rany. Na razie poznano między bandytami urlopnika, M. Fedunowa. Napad miał miejsce o godz. 9 w nocy“. Żandarmerya została uwiadomioną o tych zajściach.

Defraudacya kolejowa w Stanisławowie. Ze Stanisławowa donoszą, że przybyła tam komisya z Wiednia z p. Kolisko, urzędnikiem ministeryalnym na czele. Komisya składa się z pięciu członków, między którymi znajdują się dwaj wyżsi urzędnicy rachunkowi, jeden z ramienia ministeryum kolejowego, drugi wydelegowany z biura rachunkowego. Komisya rozpoczęła badania rachunków sekcyi I, której szefem był suspendowany inspektor Siebauer od r. 1901.

Równocześnie został wezwany telegraficznie do Wiednia dyrektor Festenburg dla zdania sprawy o katastrofie pod Bukaczowcami.

Kronika powszechna.

§ **Zamach na Kamarowskiego.** Nadeszłe dziś dzienniki wiedeńskie publikują zeznania Maryi Tarnowskiej, złożone przed sędzią śledczym. Pryłukowa poznała Tarnowska w r. 1904, gdy oddała mu swoją sprawę rozwodową. Potem w r. 1906, gdy on, po dokonaniu defraudacyi uciekł, towarzyszyła mu za granicę. Byli w Wiedniu, potem w Paryżu, a potem mieszkali w kilku większych miastach francuskich. W lecie tego roku zatrzymali się w Berlinie, skąd Tarnowska pojechała do Rosyi, Pryłuków zaś został w Berlinie, a następnie w lipcu pojechał do Wiednia, gdzie pod nazwiskiem Selkacha zamieszkał w hotelu Viktoria. Hr. Kamarowskiego zna Tarnowska z Orla, gdzie dobra ich z sobą sąsiadują. Z hr. Kamarowskim pojechała Tarnowska do Berlina i poleciła Pryłukowowi, aby tam także przybył. Chciała bowiem, jak twierdzi, zupełnie z nim zerwać. Aby się go pozbyć, ofiarowała mu połowę tej sumy, jaką on był zdefraudował, Pryłukow jednak pogróżkami wymusił od niej 100.000 fr. Wprawdzie potem posyłała Tarnowska do Pryłukowa guwernantkę, aby połowę tej sumy odebrać, Pryłukow nawet przyrzekł 50.000 fr. na drugi dzień Tarnowskiej odnieść, ale tymczasem znikł z Berlina. Tarnowska skarżyła się więc przed hr. Kamarowskim, że zgubiła 100.000 fr. a ten obiecał jej sumę tę wręczyć. Potem pojechała Tarnowska z hr. Kamarowskim do Wenecyi. Po drodze jednak, dowiedziawszy się, że Pryłukow bawi w Monachium, tam zatrzymała się dwa dni, hrabia zaś pojechał prosto do Wenecyi. W Monachium odebrała Tarnowska Pryłukowi pieniądze i pojechała do Wenecyi. Pryłukow odprowadził ją do Werony. Spotkała się z nim jeszcze później na Lido, potem Pryłukow odjechał do Monachium. Na Lido powstał plan namówienia hr. Kamarowskiego do ubezpieczenia się na znaczną sumę na rzecz Tarnowskiej.

Gdy później wszyscy zjechali się w Wiedniu, Pryłukow zasięgał informacyi w towarzystwach asekuracyjnych i mówił Tarnowskiej, w jaki sposób zamierza zgładzić hrabiego: pojedzie z nim w jednem coupe do Wenecyi, uśpi go zachloroformowanym papierosem, a potem zamorduje. W tym czasie jednak zjawił się w Wiedniu Naumow i Pryłukow umyślił jego uczynić narzędziem zbrodni. I rzeczywiście tego dokonał. Naumow groził, że zabije się, jeżeli Tarnowska innego poślubi. Więc Pryłukow, podżegając jego zazdrość, suggerował mu zabicie Kamarowskiego, jako jedyną przeszkodę, aby Naumow mógł poślubić Tarnowską. Naumow wyjechał do Rosyi, ale Tarnowska zawróciła go z drogi telegramem. Dalsze szczegóły są mniej więcej znane. Tarnowska stara się wprawdzie główną winę zwalić na Pryłukowa, zdaje się jednak, że główna rola jej przypada.

Dziś z Wiednia telegrafują, że Tarnowska odwołała wszystkie zeznania, złożone na policyi, twierdząc, że jej tam nie zrozumiano. Zaprzecza, jakoby namówiła Naumowa do zamordowania hr. Kamarowskiego. Była narzeczoną Kamarowskiego, a Naumow działał z zazdrości. Powiada, że nawet materyalnie byłoby lepiej dla niej, gdyby wyszła za Kamarowskiego, który posiadał miliony, niż, gdyby podjęła policę asekuracyjną.

Sąd wenecki zażądał już wydania mu Tarnowskiej, Pryłukowa i guwernantki Perrier. Załatwienie formalności nie będzie długo trwało i nie ulega wątpliwości, że wszyscy zostaną wydani sądowi weneckiemu.

§ **Bankiety ruskie w Wiedniu.** „Diło“ donosi, że po procesie akademików ukraińskich w Wiedniu zebrali się wszyscy podsądni u swego „zemlaka“, generał-audytora Pawlucha na przyjęcie, w jakiem uczestniczyli też przedstawiciele wiedeńskiej, ukraińskiej „hromady“; wygłoszono szereg mów. Ponadto donosi „Diło“, że w sobotę wieczorem odbył się w restauracyi „Riedhof“, staraniem „Krużka zemlakiw“ komers, w którym brali udział akademicy ruscy, ich obrońcy i członkowie kolonii ruskiej we Wiedniu. Nie przybył osławiony dr. Rude, który przedtem wyjechał z Wiednia. Nadesłał tylko telegram „śmiało, druchy, naprzód“. Zebranych powitał prezes „Krużka“, poczem dr. Joachim wygłosił mowę, w ciągu której twierdził, że „proces, jaki wyświetlał ucisk (?) Rusinów, zbliżył Rusinów do Niemców“. Dr. Trylowski wzywał akademików „do dalszej borby“. Stud. Nazaruk wyraził ochotę akademików do tego. Redaktor gazety „Zeit“ oświadczył, że sprawa służyła prasie jej zadanie. Dr. Jarosiewicz przedstawił zadanie młodzieży około zwalczania wszelkiej reakcyi, a pp. Hładkij i Ciapka w imieniu swych towarzyszy przyrzekli to robić. Mowy przeplatały narodowe i rewolucyjne śpiewy.

§ **Norweska ustawa o biurach pośrednictwa pracy.** Przed dwoma miesiącami weszła w życie ustawa, zapowiadająca państwowe biura pośrednictwa pracy we wszystkich gminach Norwegii. Postanowienia jej zawarte w 12 paragrafach, zbliżone są do ustawodawstwa niemieckiego i austryackiego. Według § 2, każda gmina ma u siebie utworzyć bezpłatny urząd pośrednictwa pracy. Urzędem tym kieruje rada nadzorcza, wybrana w połowie z robotników, w połowie z pracodawców. Każdy jest obowiązany wybór do tej rady na pierwsze 3 lata bezwarunkowo przyjąć. Wolno mu dopiero usunąć się od tego obowiązku, gdyby po raz drugi miał być wybrany. Koszta kancelaryjne pokrywa rząd, który także w pewnej części przyczynia się do opłacenia personalu biura. Ciekawem jest postanowienie, że w razie strajku ma biuro wiadomość o tem opublikować u siebie wraz z podaniem powodów strajku i grup robotniczych, które nim są objęte. Tem samem więc biura takie mają pod pewnym względem nie pozwalać na werbowanie za ich pośrednictwem „streikbrecherów“, „łamistrajków“.

§ **Płody ukraińsko-żydowskiego przymierza** na Bukowinie. Nawet sympatyzująca z syonistami ukrainofilska gazeta „Bukowyna“ przyznaje, że dzieci Rusinów, które pokończyły wiejskie szkoły bukowińskie, nie umieją ani czytać, ani pisać po rusku. Chłopiec kończy na wsi 6 klas, a w mieście przyjmują go do 3 klasy szkoły ludowej. I jakież są stosunki w tych szkołach miejskich? Oto np. w szkole ludowej przy ul. Siedmiogrodzkiej w Czerniowcach jest 15 sił nauczycielskich, w tej liczbie jest 7 żydów — to owoc żydowsko-ukraińskiego przymierza. W owej szkole pobiera naukę przeszło 100 dzieci Rusinów, a jest tylko jedna nauczycielka-Rusinka i to prowizorycznie. Ta, z utratą zdrowia, wyjęła się nad wyuczaniem dziatwy ruskiej języka ojczystego, lecz nikt nie jest jej w tem pomocnym.

Ale i w nowym roku szkolnym sytuacya nie zapowiada się różowo. W tym miesiącu otwarto w tej szkole dla dzieci ruskich 3 oddziały rusko-niemieckie. Przedtem władze ogłosiły konkurs na posady nauczycielskie dla kandydatów, kwalifikowanych tylko z niemieckiego języka. „I któż będzie — pyta „Haliczanin“ — wśród takich warunków uczył dzieci ruskie, jeśli nie żydzi lub Polacy, ludzie nietylko nie mający kwalifikacyi, ale nawet nie władający jako tako językiem ruskim?“

„I to dzieje się w oczach Popowiczów (inspektora rady szkolnej kraj.), Smal-Stockich i innych ukraińców, sojuszników-żydów. Ostatecznie taka taktyka ukraińska jest p. Straucherowi bardzo na rękę. Dla swych Ruchli i Ryfek on natychmiast znajdzie ciepły kącik. A przeciwdziałać temu haniebnemu żydzeniu wyżej wspomnianej szkoły, ukraińcy nie mogą, ponieważ oni obawiają się, aby ich kahał żydowski nie posądził o antysemityzm... Biedny malec nie zdołał się jeszcze wyzwolić z pod opieki nauczyciela-ukraińca, a już jest skrępowanym w żydowskich objęciach. O, biedny ty, ludzie ruski!“

§ **Most pod Kwebekiem.** Most na rzece św. Wawrzyńca, pod Kwebekiem w Kanadzie, który, jak doniosły depesze, runął, miał być największym mostem na świecie. Podobnie jak słynny most na Firth of Forth w Anglii, budowany był cały z żelaza i stali i miał łączyć oba wybrzeża rzeki jednym tylko wielkim łukiem o rozpięciu 1.800 st. Budowa mostu, jak pisze „Daily Telegraph“, trwała już lat trzy, a miał być zupełnie wykończony dopiero za dwa lata. Olbrzymi łuk podtrzymywać miały na wybrzeżu północnem i południowem dwa podwójne filary. Runął właśnie filar południowy. W chwili, gdy lokomotywa wciągnęła kilka wagonów na most, dążąc na kraniec zawieszony nad rzeką, maszynista zauważył, że stalowa budowla zaczęła się chwiać. Dał zatem natychmiast kontraparę, niemniej jednak lokomotywa pojechała dalej i runęła w rzekę. Maszynistę wydobyto żywego z wody o 300 metrów pod mostem, palacz zaś poniósł śmierć na miejscu. Na owej części mostu pracowało wówczas około 100 ludzi; gdy rozległo się trzeszczenie i zabrzmiał okrzyk: „Most się wali!“ — robotnicy pobiegli w stronę wybrzeża, ale odległość była za wielka. Część mostu, która się zapadła, pociągnęła za sobą inne, zrywały się kable, pękały belki żelazne i niewielu robotników zdążyło stanąć na wybrzeżu, gdy ostatni kawał żelaza wpadł z trzaskiem do wody. Trzask ten słyszano w Kwebeku i na całem wybrzeżu. Przerażeni ludzie wybiegli z domów, mniemając, że to trzęsienie ziemi. Katastrofa była taka straszna, że świadkowie naoczni utracili zupełnie przytomność i stąd nie mogli dać szybkiej pomocy. Na razie fale wyrzuciły na brzeg jedenaście trupów. Nurkowie, którzy spuścili się pod wodę, by wydobyć zwłoki, opowiadają, że liczne ofiary leżą zmiażdżone między ciężkiemi częściami mostu. Ogółem zabitych i rannych jest przeszło 80. Straty wynoszą 1,500.000 dol.

§ **O ostatnich chwilach Sully Prudhomme'a,** który, jak wiadomo, zmarł 7 bm. w willi swej Chatenay, pisze „Gaulois“: Od 7 lat wielki poeta cierpiał na chorobę nerkową. W ciągu tego lata bardzo mu się pogorszyło. W piątek, po dobrze przespanej nocy, wstał o godz. 6 z rana i zwyczajem swoim pracował w swym gabinecie do godz. 11. Następnie wyszedł go ogrodu, ale już po kilku minutach powrócił z przechadzki, mówiąc do służącego: „Czuję, że będę miał atak, przygotuj mi łóżko“. Ledwie się położył, uczuł boleści nie do zniesienia. Pomoc lekarska okazała się bezskuteczną i Prudhomme zmarł następnego dnia o godz. 3.30 nad ranem. W piątek wieczorem siostra pisarza, p. Gerbault, uwiadomiła telegraficznie drugiego brata o groźnym stanie pacyenta i ten wyzionął ducha w obecności obojga rodzeństwa. Na pewien czas przed śmiercią powiedział Prudhomme do swych przyjaciół: „Gdy się będzie zbliżał mój koniec, siły moje fizyczne będą tak wyczerpane, że już nie będę czuł, a myśl moja będzie napiona znacznie wcześniej“. Tak się też i stało. Poeta zmarł spokojnie, bez oznak mąk konania na obliczu.

Od kilku lat przebywał Sully Prudhomme w rozkosznej wiosce Chatenay, gdzie posiadał małą willę, bardzo skromną, zdobną w kwiaty i jakby ukrytą wśród zieleni starych drzew, które ją otaczają. Siostra była mu nieodstępną towarzyszką w tem zaciszu. Poeta czytywał u jej boku, przeglądał swe wiersze z lat młodocianych, a gdy był jeszcze zdrowszy, odbywał porą popołudniową wycieczki na ośle, przejeżdżając przez wieś aż do lasów w Verrieres. Czasami narzekał, że pamięć odmawia mu posłuszeństwa. Interesował się tworami młodych poetów i mawiał przy tem, że wielu z nich brak uczucia, oraz że młodzi poeci nie starają się zasięgać rad u starszych.

W zeszłym roku był obchodzony jubileusz wstąpienia Prudhomme'a do akademii. Poeci, filozofowie, artyści i powieściopisarze zgromadzili się w Chatenay. Dla upamiętnienia srebrnych godów postanowiono ofiarować mu „plaquete“ dłuta Chaplaina. Rzecz była nie łatwa do spełnienia. Na płycie miała być wyryta podobizna jubilata. Ten fotografował się jeszcze za młodu, nie chciano go trudzić, aby teraz pozował artyście. Prudhomme, bardzo schorzały, wyjeżdżał do Paryża tylko wtedy, gdy miał głosować w akademii. Był tam w czasie wyboru markiza de Segur, Maurycego Donnau i kardynała Mathieu. Chaplain skorzystał z tych podróży i gdy Sully wypoczywał przed głosowaniem w jednej z sal ubocznych, artysta wykonywał jego profil. Ozdobną „plaquette“ wręczył ministrowi poeta, Franciszek Coppée, 8 grudnia 1906.

Zwłoki Prudhomme'a przewieziono 8 bm. do Paryża i złożono na „castrum doloris“ w pięknym kościele św. Magdaleny. Jak nam telegrafują pogrzeb poety odbył się wczoraj przed południem, przy udziale wielkich rzesz publiczności. Zmarłemu oddano honory wojskowe; mów na życzenie rodziny nie było. Pochowano go na cmentarzu Pere Lachaise, na którym spoczywa Juliusz Słowacki i tylu naszych rodaków. Równocześnie z pogrzebem odbyło się nabożeństwo żałobne w wiejskim kościółku w Chatenay, a 13 bm. urządzonem będzie, staraniem akademii, uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele św. Magdaleny.

§ **Wolna myśl.** W niedzielę otwarty został na zofijskiej wyspie w Pradze kongres „Wolnej myśli“. Na kongres zjechali głośni liberalni myśliciele i działacze polityczni, znani ze swych namiętnych wystąpków antykatolickich. Przybyć miał nawet sławny prorok monizmu Haeckel z Jeny, jednak bliżsi jego przyjaciele, troskliwi o sławę, odradzili mu tego występu...

Kongres miał początkowo zebrać się w stolicy ultraliberalnie rządzonego państwa, w Budapeszcie. Jednak z powodu strasznego ucisku narodowości niemadjarskich — uznali liberali Węgrów za naród niegodny tego zaszczytu i wybrali stolicę Czechów, słynnych z tradycyjnej wolnomyślności, objawiającej się głównie od czasów Husa w walce z „klerykalizmem“. Kongres liberałów ma obecnie za zadanie wzmocnić i ujednostajnić wszędzie walkę z katolicyzmem, mającą na celu rozdział Kościoła od państwa, wolną szkołę, wyparcie wpływu czynników chrześcijańsko-moralnych z ustawodawstwa, jednem słowem „Wolnej myśli“ przyświeca ideał społeczeństwa bez „zabobonów średniowiecza“, wyzwolonego od religii i na niej opartych ideałów moralnych. Ze wszystkich narodów zjechali się „wolnomyślni“ do Pragi. Polacy dostarczyli również kilku uczestników. Przedewszystkiem osławiony autor „Legend“, Andrzej Niemojowski z Warszawy i kilku paryskich członków „Wolnej myśli“.

Na poniedziałkowem posiedzeniu obradowano nad wolną szkołą i nad wyłączeniem nabożeństwa ze szkoły. Jednem z ważnych zadań kongresu jest również wydanie nowej encyklopedyi na wzór wielkiej francuskiej encyklopedyi, wydanej w 18 wieku przez grupę racyonalistów francuskich.

§ **Z mody.** Najświeższą nowością, jaką obdarza elegantki moda, są laski noszone przez panie. Przypomina to bardzo modę z czasów przed rewolucyą i pierwszej połowy XVIII wieku. W owych to bowiem czasach kobiety nosiły powszechnie laski z czasów Henryka IV i dawniejszych. Laski się zmieniały stosownie do mody: krótkie, długie, lekkie, ciężkie, a zawsze strojne z rączkami artystycznie rzeźbionemi, nieraz ozdobionemi drogiemi kamieniami, później pękami wstążek. Moda wraca obecnie. Wstążki naturalnie, dobre za czasów, gdy damy dworu i szlachta bawili się w pastuszków, zostały odrzucone, natomiast, stosownie do wieku sportu, w jakim żyjemy, laski damskie ozdobione będą rzemieniami, co będzie wprawdzie wyglądać mniej kokieteryjnie, lecz za to poważnie, nie znaczy jednak, że laski będą tańsze, gdyż eleganckie rączki wyrobu jubilerskiego dochodzą w cenie do tysiąca franków. Laski są dość wysokie i stają się nawet poniekąd koniecznością, gdyż coraz wyższe obcasy u bucików czynią chód pań coraz bardziej chwiejnym.

Zmarli.

Ks. Szczęsny Malarski, rz. kat. katecheta w Stanisławowie, umarł wczoraj nagle w pociągu, idącym z Dorna Watry do Stanisławowa.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Baron cygański“.
W piątek „Wesoła wdówka“ z pną Schupp.
W sobotę o pół do 4 popoł. dla młodzieży szkolnej „Wesele“ Wyspiańskiego — o godz. pół do 8-mej wieczór „Wesoła wdówka“ z pnią Miłowską.
W niedzielę o g. pół do 4 popoł. „Wicek i Wacek“ Z. Przybylskiego — o g. pół do 8-mej wieczór „Baron cygański“.
W poniedziałek „Odrodzenie“ kom. w 3 aktach „Schönthana“.
We wtorek „Wesoła wdówka“, operetka Lehara, z pną Schupp.
We środę „Lilla Weneda“ Słowackiego.
We czwartek „Wesoła wdówka“ z pną Miłowską.
W piątek „Lilla Weneda“ Słowackiego.

Repertuar teatru krakowskiego

We czwartek „Piastowie“ Marcinowskiej
W piątek „Wesele“ Wyspiańskiego
W sobotę „Edukacya księcia“ Donnaya.
W niedzielę „Edukacya księcia“ Donnaya.

Z KRAKOWA.

— Dziś o 9 rano zaczęła się przed trybunałem przysięgłych w Krakowie rozprawa o obrazę czci, wytoczona przez p. Daszyńskiego przeciw Ludwikowi Szczepańskiemu, redaktorowi „Nowin“, z powodu wydrukowania w „Nowinach“ zarzutu, że za pośrednictwem wiedeńskiej centrali partya na fundusz wyborczy pp. Daszyńskiego i Englischa przy ostatnich wyborach do rady państwa otrzymała z Berlina 40.000 marek. „Nowiny“ umieściły też karykaturę p. Daszyńskiego, odbierającego pruskie marki. Obwiniony Szczepański ofiarował dowód prawdy z świadków i aktów. Jako świadków podał redaktorów lwowskich dzienników: pp. Wasilewskiego, dr. Vogla, dr. Ostaszewskiego-Barańskiego, Milskiego, Masłowskiego; redaktorów dzienników krakowskich pp. Straszewskiego i Konopińskiego, wreszcie ks. Stojałowskiego, oraz profesorów Czerkawskiego i Milewskiego.

Oskarżyciel ze swej strony zażądał przesłuchania świadków na dowód, że fundusze wyborcze partyi pochodziły ze źródeł krajowych (?) i składek robotników, a bynajmniej nie zasilały się pruskiemi markami. Jako świadków podał pp.: Żeromskiego, Kazim. Tetmajera, Niemojowskiego, Daniłowskiego, Kazim. Ehrenberga, dra Kapellnera, Wilb. Feldmana, Diamanda, Kunickiego, Regera, Moraczewskiego, Hudeca, redaktora „Głosu lwowskiego“ Czakiego, Sieroszewskiego, dr. Bobrowskiego. Trybunał uchwalił dopuścić przytoczonych przez strony świadków i rozprawę odroczył celem przekazania aktów sędziemu śledczemu i przesłuchania świadków.

Z WARSZAWY.

— W Warszawie aresztowano trzech przywódców frakcyi rewolucyjnej P. P. S., oraz agitatora, przybyłego z Warszawy dla nawiązania ściślejszych stosunków między rewolucyonistami petersburskimi a warszawskimi. Wreszcie uwięziono też jednego z uczestników morderstwa, spełnionego na dwóch stójkowych na placu Witkowskiego i na żandarmie w Alejach Jerozolimskich.

— W przędzalni Silbersteina w Łodzi przy ul. Pustej chłopcy zażądali specyalnego wynagrodzenia za czyszczenie maszyn, a z powodu odmówienia im tej zapłaty wynikł strajk. Fabrykę, zatrudniającą 500 robotników, zamknięto.

Z KIJOWA.

— W guberniach kijowskiej i siedleckiej szerzą się pożary, wzniecane zbrodniczą ręką. Władze domyślają się, że jest to nowy rodzaj akcyi terorystycznej.

Z POZNANIA.

— W Bydgoszczy zacznie wychodzić z dniem 1 stycznia r. p. pismo „Straż“. Poseł Wojciech Korfanty, wydawca „Polaka“, zacznie z dniem 1 października br. wydawać nowe pismo p. t. „Kuryer Śląski“.

Z całego świata.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś przepołudniem oficerów eskadry japońskiej z komendantem wiceadm. Ijininem na czele, na specyalnej audyencyi, która trwała kwadrans.

Wiedeń. Dziś zgłoszono dwa nowe wypadki ospy.

Berlin. Dyrektor Banku holenderskiego w Holandyi uciekł, zdefraudowawszy 5 milionów kor.

Aldershot. (Anglia). Z nowym angielskim balonem robiono wczoraj pomyślne próby. Wzniósł on się do 500 stóp wysokości i szybował przez pół godziny, poczem nagle śruby stanęły. Balon spuszczono na ziemię. Mimo owego niedomagania, balon okazał się łatwym do sterowania.

MAŁY FEJLETON

Hotele-molochy.

Liczne, przestare rezydencye magnackie, stanowiące ozdoby stolic światowych, coraz to częściej przechodzą w dobie teraźniejszej w ręce spekulantów, którzy nabyte pałace wielkopańskie modernizują i przemieniają w domy zajezdne. Miejsce uczucia zajmuje „zdrowy rozsądek“, jednem słowem — stara Europa amerykanizuje się. Moloch hotelowy pochłonął w ostatnich czasach dwie nowe ofiary; pastwą jego padła historyczna willa Aldobrandini w Rzymie i znana drużynie literackiej i artystycznej „La Fournaise“ w Paryżu.

W anonsach wielkich dzienników czytamy, że w samem centrum nowego Rzymu otwarto „Grand Hotel Aldobrandini“. Zwolennicy wszystkiego, co świeże, eleganckie, modne, mogą odetchnąć swobodnie i powiedzieć: „Już przecież raz z wykwintnej i szykownej via Nazionale w Rzymie usuniętą została ta wiejska zielona plama, która do niedawna szpeciła elegancką dzielnicę wielkomiejską. Można podziwiać cierpliwość dzisiejszego „senatu i narodu rzymskiego“, który tak długo zezwalał na to, aby między dworcem kolejowym a pałacem królewskim, w pobliżu pałacu sztuki i banku państwa, istniała rudera, otoczona starym, obdartym murem, osłonięta kompleksem starych drzew i gajów zielonych. Willę Aldobrandini należało już dawno zburzyć, a ogromne tereny rozparcelować, pobudować na nich hotele i domy czynszowe. Właściciele willi zrobiliby na tem świetny interes, gdyż przedsiębiorcy budowlani płacą za parcele w śródmieściu wprost bajeczne sumy“.

I słusznie! Czyż w naszym praktycznym, dwudziestym wieku może się jeszcze znaleźć miejsce dla pasorzytów architektury? Nareszcie i wiecznie drzemiący Rzymianie ocknęli się ze snu, rozwarły się im powieki, posłuchali rad praktycznych i sprzedali willę Aldobrandini bogatemu, szwajcarskiemu towarzystwu hotelowemu. Stary pałac, który wzniósł spokrewniony z Habsburgami kardynał, Hipolit d' Este, w którym przemieszkiwali książęta Aldobrandini, Pamphili i Borghese, w którym w ciągu wieków nagromadzono nieprzebrane skarby dzieł sztuki — poszedł teraz w rozsypkę. Na zwaliskach „rudery“ wzniesiono olbrzymi, elegancki gmach w „stylu“ secesyjnym; miejsce wypudrowanych dworzan, pełnych powagi panów domu i wykwintnych prałatów, zajęli Szwajcarzy w kusych, czarnych frakach, z wąsami sztywnymi, którym kierunek nadaje berlińska „kaiserbinde“; pod staremi piniami i palmami (jeśli w ogóle jeszcze ocalały) zasiędzie nadęty mr. Stachelswine z Chicago i będzie się zatapiał w swym „New-Yorku-Heraldzie“ a miss Bluestrump z Sonoma-County będzie studyowała Baedekera.

Przedsiębiorcy zapowiadają, że wkrótce będzie w tym hotelu danem przedstawienie „Wesele w domu Aldobrandini“, zapewne mr. Stachelswine and miss Bluetstrump udadzą się pospołu do pobliskiego Anglican-Church, a potem będzie miał miejsce taniec dokoła złotego cielca.

Dawny pański pałacyk paryski „La Fournaise“, później miejsce rozrywki cyganeryi francuskiej, ma wkrótce zniknąć z powierzchni ziemi i ustąpić miejsca wielkiemu hotelowi. Tam, w tej restauracyjce przebywała cała stara romantyka: Victor Hugo, Guy de Maupassant, Verlaine i Baudelaire. Tam spotykali się oni z aktorami, malarzami, politykami i dziennikarzami i przy lampce wina dyskutowano o sztuce, literaturze, polityce i miłości. Później bywały tam znakomitości, które po części jeszcze żyją: Jules Lemaitre, Alfred Capus, słynny Manet, poeta dramatyczny Maurice Donnay, patryota Paweł Déroulède i Renoir. Każdy z członków tej wesołej drużyny, jak wszyscy „cyganie“ z Motmartre, pozostawił po sobie na stołach, ścianach, drzwiach lub oknach wypisaną lub namalowaną pamiątkę; dziś te zadymione mury stanowią cenną pamiątkę. Wielki Renoir upamiętnił tam wiele malowideł, Gilbert wykonał obraz olejny, pod którym Maupassant wypisał bardzo dowcipny wiersz. Hugo, Zola i Manet niejedną noc tam przedumali. „Tournaise“ wkrótce rozpadnie się w gruzy, a wraz z nią znikną ostatnie ślady romantyki słynnej cyganeryi paryskiej. Świece łojowe i lampy naftowe zastąpi teraz jaskrawe światło elektryczne.

W. K.

Z bieżącej chwili.

Sejmowa reforma wyborcza.

Sejmowa komisya dla opracowania projektu reformy ordynacyi wyborczej, zakończyła dziś przed południem dyskusyę ogólną, poczem wybrała subkomitet z 11 członków złożony, w skład którego weszli pp.: Abrahamowicz Dawid, Bobrzyński Michał, Bojko Jakób, książę Czartoryski Jerzy, Głąbiński Stanisł., Leo Juljusz, Loewenstein Natan, Oleśnicki Eugeniusz, ks. Pastor Leon, hr. Piniński Leon i hr. Stadnicki Stanisław.

Subkomitet ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym ks. Czartoryskiego. Następne posiedzenie subkomitetu naznaczono na jutro, czwartek 10 rano.

Związek ziemian.

(Nadzwyczajne ogólne zgromadzenie delegatów gal. Tow. kred. ziemskiego).

Lwów 11 września.

Dla sprawy utworzyć się mającego przy współudziale gal. Towarzystwa kred. ziemskiego Związku ziemian, którą to sprawę w ostatnich dniach przedstawiliśmy wyczerpująco, notując zarazem głosy, jakie z powodu niej się odezwały, zwołane zostało na dziś nadzwyczajne ogólne zgromadzenie delegatów gal. Tow. kred. ziemskiego, mające ostatecznie zadecydować o całej sprawie.

Zgromadzenie jest bardzo liczne, brakuje zaledwie paru delegatów. Wśród obecnych zainteresowanie jest ogromne.

Zebranie zagaił prezes Rady nadzorczej Tow. p. Brykczyński, który oznajmiwszy o celu zwołania niniejszego nadzwyczajnego ogólnego zgromadzenia delegatów gal. Tow. kred. ziemskiego, prosił o wybranie przewodniczącego.

Przewodniczącym wybrany został jednogłośnie p. August Gorayski.

Obejmując przewodnictwo, p. Gorayski podziękował za wybór i zapewnił, że będzie jego staraniem tak obrady prowadzić, by przeciwieństwa się łagodziły, a rzecz załatwioną została najodpowiedniej dla Towarzystwa kred. ziemskiego, a z największą korzyścią dla ziemian.

Zastępcą przewodniczącego wybrany został p. Józef Męciński.

Jako komisarz rządowy funguje hr. Łoś.

Pierwszy zabrał głos br. Konopka, jako referent wygotowanych dla niniejszego ogólnego zgromadzenia wniosków komisyi rewizyjnej wspólnie z dyrekcyą.

Br. Konopka przypomniał najpierw uchwały ogólnego zgromadzenia delegatów, powzięte dnia 1 marca br. W pierwszej części tej rezolucyi, potępiło ogól. zgromadzenie spekulacyjny handel ziemią. Równocześnie wyraziło ubolewanie z powodu widocznie słabnącego przywiązania do majątków rodzinnych. W przekonaniu jednak, że nietylko lekkomyślność albo chęć łatwego zysku powoduje zanikanie majątków szlacheckich, ale że właściciele są częstokroć a może przeważnie zniewoleni do sprzedaży co raz trudniejszemi warunkami gospodarskiemi i ekonomicznemi, ogólne zgromadzenie nie poprzestało na słowach ostrego sądu, ale zastanawiało się bardzo poważnie i gruntownie nad potrzebą i sposobami ratowania upadającej średniej własności, a myśl swoją wyraziło w drugiej części rezolucyi, żądającej utworzenia nowej instytucyi, której zadaniem będzie ułatwić utrzymanie średnich i większych majątków ziemskich w rękach obecnych właścicieli.

Byłoby ciężką niesprawiedliwością sądzić, że średnia własność upada wyłącznie z winy właścicieli. Tak nie jest, a na objaw ten smutny i dla kraju wielce szkodliwy, rozliczne i różnorodne składają się przyczyny.

Warunki rozwoju wielkiego rolnictwa i wielkiego przemysłu są u nas najtrudniejsze. Są wprost niekorzystne. Kraje, rozwijające się normalnie mogły pielęgnować wiedzę rolniczą, mogły rozwijać przemysł i handel. Kraje rozwijające się normalnie rosły w tradycyi ładu i rządności. W tych krajach własny rząd przyczyniał się do ich rozwoju, popierając rolnictwo, przemysł i handel. U nas, niestety, wszystko to inaczej było. Nie mogliśmy się starać o dobra materyalne, gdyż musieliśmy walczyć o inne ideały. I teraz wyznać musimy, a wstydzić się tego nie potrzebujemy, że jesteśmy niedostatecznie przygotowani do walki o byt na roli i dlatego w tej walce upadamy i giniemy.

Naród rycerski nie przeistacza się od jednego rzutu na naród kupiecki. Dziś dla utrzymania się przy ziemi potrzeba przyswoić sobie te właściwości, do których najtrudniej nagina się naród rycerski. Ale przezwyciężymy siebie, jak zwyciężaliśmy nieprzyjaciół. Ginąć nam nie wolno. Szlachta żyć powinna, bo jej rola jeszcze nie skończona. Czas otrząść się z apatyi. Siła zbiorowa zastąpić musi jednostkę. Zbiorowym wysiłkiem załóżmy instytucyę silną, a Bóg da, że nie zginiemy, nie będziemy zepchnięci do czynnika małoznaczącego bo mało wydatnego w narodzie. Potrafimy ze zdwojoną energią działać dla społeczeństwa, dla kraju, dla narodu.

Br. Konopka dał następnie krótki przegląd prac dyrekcyi i komisyi rewizyjnej, przedsięwziętych na skutek wspomnianego polecenia ogólnego zgromadzenia z 1 marca br., w którem była wyraźnie zaznaczoną potrzeba założenia instytucyi dla ochrony średniej i większej własności ziemskiej. Dyrekcya przeprowadziła studya, których rezultaty przedłożyła ankiecie następnie zwołanej. Do ankiety tej powołani zostali także rzeczoznawcy. Owocem ankiety są wnioski, przedłożone dziś nadzwyczajnemu ogólnemu zgromadzeniu delegatów.

Wreszcie prosił br. Konopka, aby zanim przystąpi do szczegółów, a celem dania zgromadzonym możności swobodnego rozpatrzenia się w obszernym materyale, zarządzono posiedzenie poufne.

Gdy zebrani z tem życzeniem się zgodzili, przewodniczący zamknął posiedzenie jawne.

Posiedzenie tajne natychmiast się rozpoczęło.

Przypominamy, że przedłożone niniejszemu ogólnemu zgromadzeniu delegatów wnioski opiewają:

I. Do §. 78 statutu uchwali ogólne zgromadzenie delegatów następujący dodatek: Z gotówki rozporządzalnej funduszu rezerwowego dyrekcya towarzystwa może wpłacić 500.000 kor., na udziały do stowarzyszenia pod firmą „Związek ziemian we Lwowie, stow. zar. z ograniczoną poręką“, tudzież ulokować w temże stowarzyszeniu 500.000 kor., jako pokrycie ewentualnej odpowiedzialności Tow. kredytowego z tytułu uczestnictwa w Związku ziemian, za zobowiązania tegoż związku aż do wysokości deklarowanego udziału według postanowień §. 76 ustawy z dnia 9 kwietnia 1873 nr. 70 dz. u. p.

II. Ogólne zgromadzenie wzywa dyrekcyę, aby od 1 stycznia 1908 pobierała dodatek na administracyę w wysokości $^1/_{10}$% od resztujących kapitałów pożyczkowych na okres lat czterech.

Następne posiedzenie jawne odbędzie się dziś o 5 wieczorem.

Odpowiedź Niemiec na memoryał francuski.

Ambasador francuski wręczył gabinetowi niemieckiemu d. 2 bm. memoryał, donoszący, iż rząd francuski zamierza w porozumieniu z rządem hiszpańskim, własnemi tych obu państw środkami, w tych marokańskich portach traktatowych, w którychby się to potrzebnem okazało, urządzić policyę prowizoryczną, aby utrzymać tam porządek i ułatwić przewidzianą w traktacie algecirskim zbrojną policyę marokańską.

Gabinet niemiecki odpowiedział już piśmiennie na tę notę wielce uprzejmie. Mianowicie, że doniesienie to wraz z motywami przyjmuje do wiadomości, przekonując się, że zamierzone zarządzenie ma cechę prowizoryczną i punktacyom traktatu algecirskiego przesądzać nie będzie. Rząd niemiecki uznał pretensyę Francyi do zrobienia sobie satysfakcyi za zajścia w Casablanca, i nie zamierza robić Francyi trudności w podjętej z tego powodu i nadzwyczajnemi okolicznościami uzasadnionej akcyi. Spodziewa się atoli i pragnie, ażeby się nie powtórzyły podobne szkody kupców obcych, jak owe w Casablance poniesione.

Z tego powodu rząd niemiecki zwraca uwagę, iż zdaniem rezydenta niemieckiego w Tangerze, ustanowienie obcego, w traktacie algecirskim nieprzewidzianego korpusu policyjnego, mogłoby w obecnych okolicznościach wywołać atak plemion góralskich na miasto (Tanger) i sprowadzić wielkie niebezpieczeństwo dla życia i mienia Europejczyków, zwłaszcza, gdyby wspomniane zarządzenie nie było przeprowadzone pod ochroną bezwzględnie dostatecznych sił wojskowych. Podobne niebezpieczeństwo zachodzi zapewne co do innych także portów.

Nowa okupacya japońska.

Jak „New York Herald“ donosi, potwierdza się wiadomość, że Japończycy zajęli wyspy Pratas, w pobliżu Filipin.

Telegramy i telefonematy

z dnia 11 września 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 12 września:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, miernie ciepło, stan pogody utrzymuje się równomiernie.

W Galicyi zachodniej: Pogoda piękna, miernie ciepło, słabe wiatry, stan pogody utrzymuje się równomiernie.

Rada państwa.

Praga. „Prager Tagebl.“ donosi, że na wypadek, gdyby sejm czeski okazał się faktycznie zdolnym do pracy, rada państwa, która miała być zwołaną w początkach, a najpóźniej 20 października, będzie zwołaną dopiero z końcem października.

Sprawy austro-węgierskie.

Wiedeń. Na dzisiejszej wspólnej konferencyi ministeryalnej ma być poddany dyskusyi przedewszystkiem wspólny budżet na r. 1908, następnie ma być ustalony termin zwołania najbliższej sesyi delegacyjnej, a nadto mają być rozstrzygnięte poszczególne ważniejsze kwestye handlowo-polityczne.

Konferencye ugodowe rozpoczną się jutro.

Budapeszt. Dzisiejsze dzienniki omawiają sprawę ugodową, podkreślają trudności, jakie się obecnie w tej sprawie wyłoniły. „Neues Pester Journal“, zaznacza gotowość Węgier do stosunkowego podniesienia kwoty jednakże pod warunkiem, że kwestya wojskowa ostatecznie zostanie korzystnie załatwioną dla Węgrów.

Wiedeń. Pod przewodnictwem ministra Aehrentala odbyła się dziś w ministerstwie spraw zagranicznych konferencya w której z ramienia rządu węgierskiego uczestniczyli prezes gabinetu Wekerle i ministrowie Koszut, Daranyi i Apponyi, zaś ze strony rządu austryackiego prezydent ministrów Beck, ministrowie Klein, Korytowski, Auersperg, Forzt i Derschatta.

Przedmiotem obrad były sprawy pozostające w związku z ugodą. Obrad nie ukończono, będą na najbliższej konferencyi dalej prowadzone.

Swięta wojna w Maroku

Paryż. Prezydent ministrów Clémenceau, oświadczył wczoraj wieczorem w interview, że szczep Zaidia prosi niemieckiego konsula w Casablance o interwencyę celem zaprzestania kroków nieprzyjacielskich. Zdaje się jednakże, że żądaniu co do obcej interwencyi nie stanie się zadość. O wysłaniu posiłków dla gen. Drude niema mowy.

Konferencya w Hadze.

Haaga. W komisyi dla trybunałów rozjemczych przyjęto projekt Niemiec, Anglii, Francyi i Ameryki w sprawie utworzenia międzynarodowego trybunału morskiego, 26 głosami przeciw 2 (Brazylia i Turcya). Piętnastu delegatów wstrzymało się od głosowania, między nimi delegaci Rosyi i Japonii.

Z Rosyi.

Przed wyborami do Dumy.

Petersburg. Ogłoszono wczoraj okólnik ministra spraw wewnętrznych, polecający gubernatorom, w jaki sposób ma się odbyć głosowanie do Dumy w miastach. Wszelka agitacya wyborcza w lokalach wyborczych przez odezwy, pisma ulotne, mowy itd. jest wzbroniona.

Cholera.

Petersburg. W Niżnym Nowogrodzie stwierdzono 12, w Jarosławiu 7 nowych wypadków cholery. Policya w Białymstoku nakłada karę do trzech tysięcy rubli za nieprzestrzeganie zarządzeń sanitarnych.

Petersburg. Z Niżnego Nowgorodu zgłoszono 8 nowych wypadków cholery, ze Smoleńska 4, z gub. jarosławskiej 30.

Zjazd ziemski.

Moskwa. Zjazd ogólno-ziemski uchwalił, że mała jednostka ziemska winna być ogólno-stanową, rządzącą się autonomicznie w granicach prawa instytucyą ziemską, lecz nie organem administracyi. Obowiązki administracyjne mogą być na nią wkładane na zasadzie osobnych praw, przyczem jest pożądany zwrot wydatków przez skarb państwa. Wkładanie na nią funkcyj ogólno-policyjnych jednomyślnie odrzucono.

Samorząd gminny.

Petersburg. Zgromadzenie ziemstwa jednomyślnie (z wyjątkiem sześciu, którzy wstrzymali się od głosowania), odrzuciło projekt rządowy w sprawie samorządu gminnego i okręgowego.

Przeciw socyalistom.

Petersburg. Związek ludzi rosyjskich przystąpił do międzynarodowej ligi antysocyalistycznej.

Represye.

Petersburg. Dziennik „Riecz“ skazano na 500 rubli kary policyjnej za artykuł o zaburzeniach w Odessie.

Rosya--Japonia.

Tokio. Wczoraj nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych traktatu rosyjsko-japońskiego. Publikacya nastąpi dziś.

Petersburg. Traktat handlowy i morski między Rosyą a Japonią, który dziś będzie ogłoszony, odpowiada art. 12 umowy z Portsmouth i traktatom z innemi mocarstwami, zapewniającym im tzw. największe uprzywilejowanie. Wchodzi on w życie w dwa miesiące po wymianie not ratyfikacyjnych. Każde z obu państw traktatowych jest uprawnione zawiadomić drugie dnia 17 lipca 1910 r. o zamiarze wypowiedzenia traktatu, poczem za rok traktat gaśnie.

Dział rolniczy.

β **Wystawa przemysłowo rolnicza w Jaworowie.** Jury przyznały następujące nagrody:

Dyplom honorowy otrzymali: Oddział handl. galic. Tow. gospodarskiego. Karol hr. Dębicki z Jaworowa za woły rasy krajowej, jałówki i ryby. Józef Myszkowski z Kobylicy ruskiej za jałówki rasy Szwic i buhaja. Aleksander Karczewski z Moraniec za klacz rasy czysto angielskiej. Stanisław Lachowicz z Jaworowa za 2 kuce rasy huculskiej. Juljan Yombart, por. z Jaworowa, za klacze rasy oryent. Adam Chlebowicz za ogierki rasy kraj. Klemens Majewski, Jaworów, za owce „Oxford“ i loszki „Yorkshire“. Jadwiga hr. Łubieńska z Krakowca za owce i ryby. Aleksandra hr. Krusensteru, Niemirów, za lochę z prosiętami. Nat. hr. Tyszkiewiczowa, Lelechówka, za ryby.

List pochwalny. M. K. Małachowski z Szczepłotów, za krowy rasy Szwic. Karol Keiper, Semenówka, za buhaja rasy Szwic. S. Lachowicz, Jaworów, za capa, kozę i kozicę. Jan Maksymowicz, Jaworów, za lochę rasy Yorkshire.

Nagrody pieniężne pobrali włościanie od 40 do 15 kor., a mianowicie za woły: W. Kuziak, F. Zieliński, J. Maksymyszyn, P. Cikołyszyn, P. Osan, wszyscy ze Szkła, D. Ryczkowy ze Starzyska, J. Sobejko, P. Zachodni, M. Lisowski z Bruchnala, M. Korabel z Jarzowa nowego, S. Łesiuk z Ożomili. Wszyscy za rasę krajową.

Za buhaje różnych ras od 25 do 10 kor. otrzymali: S. Kozak, W. Steń, M. Pikar z Jaworowa, S. Drozd z Krakowca, H. Smuk z Siedlisk, P. Garandza, S. Szczepański z Rogóżna, H. Ometiuch, M. Rubaj z Podłuby, S. Biłuń z Moosbergu, M. Karabel z Jarzowa nowego, K. Porcher z Szumlan, H. Dorosz, W. Rak z Berdychowa, F. Petuczka z Przedburza, J. Jacyszyn ze Starzyska, K. Feduń z Lubieniec, H. Markiewicz z Nakoneczny.

Za krowy różnych ras otrzymali od 25 do 10 kor.: J. Budzicki, Jaworów. S. Kozak, Nakoneczne. S. Matczyszyn, Nahaczów. W. Steń, Szkło. J. Dańko Lubieńce. H. Mielnik, M. Rubaj, S. Tendyk, J. Tomkiewicz, Podłuby. H. Kozak, J. Grep, W. Rubaj, Berdychów. A. Głąbiński, Załuże. J. Hütter, K. Hütter, Mużyłowice polskie. M. Brzyski, Moosberg. K. Porcher, Schumlan. F. Hryńczak, Wulka rosnowska. M. Kirchacz, Czerczyk. J. Ylejko, Morańce. M. Wanio, Budryń, H. Romanik, D. Czekań, Rogóżno.

Za jałówki od 40 do 10 kor.: W. Steń, Szkło. M. Diakun, A. Kaczurba, Jaworów. P. Biłuń, Przyłbice. H. Mielnik, J. Czepil, Podłuby. J. Seńko, Nahaczów. H. Chruściel, Moosberg. S. Rak, W. Rubaj, Berdychów. P. Kozioł, Bonów. J. Byk, I Ylejko, Morańce. M. Romanik, Rogóżno.

Za ogiery od 30 do 10 kor.: H. F. Małyń, I. Feduń, Lubieńce. I. Mańko, H. Chlan, Jarzów stary. G. Wańko, Mużyłowice. M. Netrubecki, Ożomla. J. Perun, Czernilawa. I. Ludczyn, Rogóżno. P. Wercholа, Kurniki. W. Szułak, Bonów. M. Dyda, Czerczyk.

Za klacze od 30 do 10 kor.: L. Leśków, I. Lechociński, I. Majcher, I. Fedyk, I. Pawłowicz, Świdnica. S. Chimko, Jarzów stary. J. Bawtro, H. Rudiuk, I. Szczygieł, Mużyłowice. H. Kusio, M. Łeśków, Budryń. M. Netrubecki, M. Głabuś, Ożomla. J. Łupak, Tuczapy. A. Bożyk, W. Baczyński, W. Koźłyk, H. Kril, H. Kozak, Berdychów. M. Dębowicz, P. Garandza, Rogóżno. I. Mokluk, Bonów. M. Hordyński, M. Antonik, Wola gnojnicka. I. Malec, Siedliska. H. Feduń, Lubieńce. W. Chimiuk, Podłuby. P. Pełeszczuk, Zawadów. A. Gańko, I. Nekipito, Morańce.

a **Biuro statystyczne** galic. Tow. gospodarskiego we Lwowie (kierownik dr. Jan Paygert) rozesłało 1 bm. 12000 kwestyonaryusz do obszarów dworskich i zwierzchności gminnych, prosząc o odpowiedź na drukowanych, odpowiednio rubrykowanych blankietach, ile jakiego gatunku zboża, okopowych itd. w roku bieżącym zasiano lub zasadzono i jaki jest rezultat zbioru w klg. (względnie w cetnarach metrycznych) z hektara (względnie z morga). Odpowiedzi te służyć mają do zebrania materyałów statystyki rolniczej jednej z najważniejszych gałęzi czynności Tow. gosp.

W r. b. obfitość szczegółowych i sumiennych odpowiedzi jest tem niezbędniejszą, ponieważ tak co do przestrzeni oddanych pod uprawę poszczególnych roślin gospodarskich, jak i co do plonów, z powodu niezwykłej aury zimowej — i z powodu znacznego przeorania ozimin w następstwie tejże zimy — zachodzą w tym roku bardzo znaczne anormalności, doświadczenie zatem fachowe referenta nie wystarczy dla stworzenia obrazu statystycznego zbliżonego jak najwięcej do prawdy, na czem oczywiście zarówno sferom rolniczym jak i władzom zależy.

Biuro statystyczne Tow. gospodarskiego uprasza przeto gorąco wszystkie obszary dworskie i zwierzchności gminne, by w ciągu miesiąca września raczyły niewątpliwie wypełnione odpowiednio kwestyonaryusze nadesłać.

a **W sprawie zakupna ogierów.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Oświadczam niniejszem, iż z ogierów wybranych przezemnie w Anglii w marcu r. b., rząd tylko jednego, Gonny Abercorna, zakupił, zaś innych importowanych ani wtedy tam nie oglądałem, ani teraz w Pisek przy przydzielaniu ich do Galicyi obecny nie byłem. Dylągówka 10 września 1907. Maryan Jędrzejowicz.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 11 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11·00 do 11·20, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 10·50 do 10·70, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·20. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10·00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00. Hreczka 0·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·25 do 54·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—. spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 34·— do 34·50.

Żyto, pszenica i jęczmień tendują nadal zwyżkowo, jedynie owies wskutek silniejszej podaży obniża się w cenie.

Budapeszt dnia 11 września. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·58—11·54 na kwiecień 12·05—12·07 żyto na październik 9·82—9·88 na kwiecień 10·30—10·31 owies na październik 8·20—8·21 na kwiecień 8·57—8·58 kukurudza na wrzesień 6·88—6·89 na maj 7·——7·01.

Oferty: dostateczne.
Chęć kupna: lepsza.
Usposobienie: silne.
Pogoda: pięknie.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 10 września. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 60·— do 60·40.

Tendencya: bez interesu.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—.

Tendencya: spokojna.

Dział ekonomiczny.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 11 września. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 635·—, węgierskiego zakładu kredytowego 740·25 Anglobanku 299·50, Unionbanku 536·50, Banku dla krajów koronnych 423·75, Bankvereinu 529·50, Bodencreditu 1010·00, galicyjskiego Banku hipotecznego —·00, kolei państwowych 668·—, kolei południowej 157·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 429·50 kolei północ. 5155—5175, kolei czerniowieckiej —·00, alpiny 610·—, Rima Muranya 589·50, praskiego towarz. żelaznego 2643—0000, fabryki broni 450 , tureckie tytoniowe 422·60 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 526·——, oblig. węg. indemniz. 99·85, renta majowa 96·10, austryacka renta koronowa 96·25, węgierska renta koronowa 92·25, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·10, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·50, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn 99·45, 5-procentowe listy banku hipotecznego 109·50, 4-procentowe Banku kraj. 95·20, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·25, 5-procent komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·50, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·30, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·30, losy tureckie 182·00 marki 117·57, ruble 254·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83·50.

Usposobienie rezerwowane z powodu braku podniety z zagranicy.

Alpiny z powodu realizacyj zniżone.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

92

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

— Pani musi przecież myśleć o sobie... — dodał tonem nalegającym, na co Lily, z dziwnym smutkiem w głosie, patrząc mu w oczy odparła:

— Gdyby pan wiedział, jakie mi to obojętne!

— Och, to też nic się nie stanie — rzekł raczej dla uspokojenia siebie niż jej, a ona przywtórzyła odważnie:

— Nic, nic, oczywiście! — i podążyli za towarzyszami.

W natłoczonej restauracyi, gdy zajęli przeznaczone miejsca, przy oświetlonym stole pani Bry, znane dobrze otoczenie spotęgowało ich ufność. Dorset i żona jego ukazywali światu zwykłe swoje oblicza, ona strojna w nową tualetę, on zdjęty obawą o niestrawność, wobec długiego jadłospisu. Sam fakt, że pokazywali się publicznie razem, w miejscu tak tłumnie uczęszczanem, wykazywał niewątpliwie, że zatarg między nimi jest załagodzony. W jaki sposób cel ten został osiągnięty, niepodobna było zrozumieć, ale oczywistem stało się, że narazie miss Bart miała słuszność i Selden musiał przyznać, iż jej zdolności obserwacyjne były bystrzejsze, niż jego własne.

W miarę jak obiad się posuwał śród labiryntu potraw, które wykazywały jasno, że pani Bry niejednokrotnie wymykała się z pod powstrzymującej ręki lorda Huberta, uwaga Seldena odwracała się stopniowo od ogólnego towarzystwa i zaczęła się skupiać na miss Bart.

Był to jeden z owych dni, kiedy była taka piękna, że sama jej uroda wystarczała, a reszta — jej wdzięk, jej temperament, jej zalety towarzyskie, zdawały się być wybrykiem szczodrobliwej natury. Ale Seldena uderzył przedewszystkiem sposób, w jaki odróżniała się dziesiątkami nieokreślonych odcieni od reszty osób na pozór tego samego co ona typu. W takiem właśnie wytwornem towarzystwie, jak to, w którem dzisiaj się znajdowała, a które było wiernym obrazem otoczenia, jakiego zawsze pragnęła — różnice uwydatniały się ze szczególną wyrazistością; wobec jej wdzięku szyk innych kobiet wydawał się pospolity, a przy jej umiejętnem milczeniu, ich paplanina wydawała się nudna.

Podniecenie ostatnich godzin przywróciło jej twarzy głębszy wyraz, którego brak zauważył poprzednio Selden, a ta sama odwaga, która cechowała słowa do niego wypowiedziane, dźwięczała jeszcze w jej głosie, malowała się w jej oczach. Tak, Lily jest nieporównana — to jedyne dla niej określenie; a Selden mógł tem swobodniej puścić wodze swemu uwielbieniu, że pozostało w niem tak mało uczucia osobistego.

Faktyczne zerwanie jego z nią nastąpiło nie w posępnej chwili rozczarowania, lecz teraz, w jasnem świetle otrzeźwienia, kiedy ujrzał ją w tem otoczeniu z wyboru, którem jakby zaprzeczała owej wyższości, jaką w niej odczuwał. A otoczenie to ukazywało się w danej chwili w całej swej okazałości, nie brakło mu ani jednej cechy charakterystycznej: niedorzeczna kosztowność jadła, czczość rozmowy, swoboda wyrażania się, nie dosięgająca nigdy dowcipu i swoboda czynu, który nigdy nie miał polotu.

Jaskrawe urządzenie restauracyi, gdzie ich stół był jakby ustawiony umyślnie osobno, aby stał się tem widoczniejszy, i obecność przy nim małego Dabhama z „Wiadomości z Riviery" — ilustrowały najdobitniej ideały świata, w którym „niesforność uchodziła za dystynkcyę, a wzmianka dziennikarska za księgę chwały".

Jako człowiek uniesmiertelniający takie zebrania, mały Dabham, wciśnięty skromnie między dwóch świetnych sąsiadów, ześrodkował nagle na sobie badawczą uwagę Seldena. Co też Dabham wiedział z tego, co się działo, a co dla jego celów warte było dowiedzenia się jeszcze? Małe oczka jego były niby haczykami wędki, zarzuconemi, by schwytać wskazówki, które, jak się zdawało Seldenowi, chwilami zapełniały atmosferę dokoła; chwilami znów oczyszczała się i wracała do normalnej pustki i Selden nie widział w niej nic godnego uwagi dziennikarza, prócz wytworności tualet niewieścich.

Zwłaszcza tualeta pani Dorset wyzywała całe bogactwo słownika p. Dabhana; miała niespodzianki i subtelności godne, jak powiedziałby, „stylu literackiego". Z początku, jak zauważył Selden, tualeta zbyt pochłaniała uwagę pani Dorset, ale teraz Berta już ją opanowała i ukazywała jej efekty z niezwykłą swobodą. Była wogóle taka swobodna, taka rozmowna, że budziła podejrzenie, iż nie jest szczera. A Dorset, ku któremu naturalnym biegiem rzeczy pobiegło spojrzenie Seldena, czyż nie nasuwał tych samych przypuszczeń?

Obiad tymczasem zbliżał się tryumfalnie do końca, ku widocznemu zadowoleniu pani Bry, która siedziała majestatycznie między lordem Skidaw a lordem Hubertem i zdawała się w duchu wywoływać panią Fischer na świadka swego powodzenia. A powodzenie było zupełne. Restauracya była przepełniona i pani Bry miała zupełną świadomość, że jej goście rodzaju żeńskiego budziły ogólny podziw, przedewszystkiem Lily; to też spoglądała z tą wdzięcznością, na jaką pani Fischer nigdy nie zasłużyła. (C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski)

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	
12·2[illegible]	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·0[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	POCIĄG osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina. Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mező Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Resztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk. Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza. Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·[illegible]5	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

L. 1570 1907. 722

Obwieszczenie.

Gmina Bursztyn ogłasza licytacyę ofertową na budynek szkolny piętrowy.

Koszta preliminowano na 34.800 koron.

Oferty pisemne opieczętowane z kaucyą 348 koron wnosić najdalej do 30 września 1907.

Plan, kosztorys i warunki u komisarza rządowego w Bursztynie.

Bursztyn 7 września 1907. **Komisarz rządowy.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumana i Sp.